



# Pani Doliny

Zmysłowy romans historyczny, w którym zemsta  
napędza namiętność, a pożądanie prowadzi do zguby

**MONIKA  
MAGOSKA-SUCHAR**



**MONIKA  
MAGOSKA-SUCHAR**

*Pani  
Doliny*



Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczyni: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Marta Stochmiątek  
Korekta: Katarzyna Kusojć  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcia na okładce: © kharchenkoirina, © vardan / Stock.Adobe.com  
Wyklejka: © chris3d  
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2023 by Monika Magoska-Suchar

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegzeczne Książki  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek  
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-  
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2023  
ISBN 978-83-8321-490-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



## *Bastian*

Okręt pozostał za moimi plecami niczym przeszłość, o której pragnąłem zapomnieć. Siedziałem w łodzi, ze wzrokiem wbitym w zamglony o poranku brzeg. Brzeg Anglii. Mojej ojczyzny. Tylko czy jeszcze byłem w stanie tak nazywać to miejsce? Przez ponad dziesięć lat tęskniłem do niego, w najtrudniejszych momentach wracałem do związanych z nim wspomnień, by nie zatracić tego, co tu zostawiłem, a mimo to czułem się teraz nie-swojo i obco.

Nie potrafiłem tego wytłumaczyć. Nie uznawałem lęku. Po latach spędzonych na wojnie z niewiernymi moje serce chyba całkowicie obumarło. Nie bałem się nikogo, bo przez okropieństwa, których doświadczyłem, śmierć nie była mi straszna. Nikt i nic na świecie nie mogło mnie przerazić. W ogóle trudno mi było okazywać uczucia. Byłem niewzruszony. Stałem się kamieniem, skałą...

A jednak w tym momencie, gdy na horyzoncie zamajaczały wysokie klify, moje kamienne serce zabiło żywiej. Co mnie czekało po zacumowaniu, gdy już zejść na ląd? Rozkaz królewski pchnął mnie na koniec świata i rozdzielił z bliskimi, o których przez lata dostawałem szczątkowe wieści. Mogli zacząć nowe życie, nie czekać. Mogli się zmienić nie do poznania, jak ja. Cokolwiek miało nadejść wraz z postawieniem przeze mnie stopy na angielskim brzegu – bez względu na to, czy było dobre, czy złe – musiałem to zaakceptować jako zesłane przez Boga, który rządził światem i decydował o ludzkim losie.

Zacisnąłem odzianą w skórzaną rękawicę dłoń na rękojeści mojego miecza i by odegnąć krążące mi po głowie niczym

złowieszcze kruki złe myśli, wsłuchałem się w szum fal i odgłos wiosel uderzających rytmicznie o morską toń.

Gdy łódź była już nieopodal brzegu, na plaży znajdującej się u stóp majestatycznych wapiennych skał dostrzegłem trzech ludzi. Ponieważ znajdowaliśmy się na płyciźnie, nie zwlekałem, tylko wyskoczyłem za burtę, prosto do wody. Sięgała mi do kolan, puściłem się więc biegiem w stronę oczekujących mnie mężczyzn.

Odziany w skromny wełniany habit duchowny oraz kilku jego świeckich towarzyszy padło przede mną na klęczki.

– Książę... – wyjęczał kapłan, całując kraj mojego płaszcza. – Mój książę.

– Alardzie, powstańże z tej ziemi. Bo to ja powinienem na niej klęczeć zamiast ciebie i okazywać wdzięczność Bogu Najwyższemu za to, że dał mi do niej powrócić żywemu.

Chwyciłem starca za chude dłonie i pomogłem mu się podnieść. Potem porwałem go w ramiona.

– Gdy cię zostawiałem, miałeś jeszcze wszystkie włosy na głowie – zażartowałem.

– A ty, mój książę, byleś wątłym młodzieńcem. Żegnałem nieokrzesanego gołowąsa, a witam męża. Prawdziwego pana – odpowiedział z uśmiechem, ocierając ukradkiem łzy cisnące mu się do jasnych oczu.

– Nie myślałem, że jeszcze się spotkamy. To prawdziwy cud, że udało mi się w końcu opuścić Ziemię Świętą i wrócić do swoich.

– Tak, prawdziwy cud – potwierdził duchowny. – Posłaniec z listem o twoim powrocie, mój książę, był dla mnie zaskoczeniem, którego po tylu latach oczekiwania zupełnie się nie spodziewałem.

– Myśleliśmy, że już do nas nie wrócisz, panie – odezwał się towarzyszący mu ciemnowłosy wojownik, na oko mój rówieśnik, który wciąż klęczał na piasku.

– To ty, Cedryku, synu Arnolfa? – zdumiałem się, rozpoznając w roslym ciemnowłosym mężczyźnie swojego przyjaciela z dziecięcych lat.

– Tak, mój książę – potwierdził. – A to Odon, mój młodszy brat. Być może wciąż go kojarzysz, panie.

– Powstańcie ty i twój brat oraz wszyscy pozostali. – Dałem im znak, by przestali mi oddawać honory. – Widzę, że wiele się tu zmieniło. Pamiętam cię, Odonie. Byłeś jeszcze dzieckiem, gdy opuszczałem Anglię, ale nie zapomniałem o tobie i psotach, które wyczynialiśmy na zamku, zwłaszcza starej niani.

– Zmarło się niebodze zeszłej zimy – odpowiedział Odon, czerwieniąc się jak dziewczę. Był wyraźnie speszony moją obecnością.

– Pokój jej duszy – powiedziałem smutno.

– Amen – odrzekli pozostali mężczyźni.

W tym momencie dołączyli do nas moi dwaj towarzysze, którzy wysiedli z łodzi. Ich niecodzienny wygląd wzbudził wyraźny przestrach w starym księdzu i ludziach z Doliny. Nie dziwiłem się temu. W końcu żaden z nich nigdy nie widział Saracenów, a tymi paradoksalnie byli najwierniejsi mi rycerze, którzy przybyli tu wraz ze mną.

– Zapewne to nie jedyna zmiana, którą przyjdzie mi zaakceptować – oświadczyłem poważnie, zaraz jednak przywołałem uśmiech na pooraną bliznami twarz. – Dziesięć wiosen to bardzo wiele. Jak moja małżonka? Zachowałeś dyskrecję, jak cię prosiłem? Mam nadzieję, że księżna nic nie wie o moim przybyciu. Chcę ją godnie powitać. Ją i Eliasa. Ale najpierw muszę się naszykować. Wyglądam jak dzikus, zatraciłem maniery i dworski wygląd. Bliżej mi do najemnika niż wielmożnego pana.

Stojący naprzeciwko mnie mężczyźni zmilkli. Wszyscy opuścili wzrok. Nawet stary duchowny nie wytrzymał ciężaru mojego spojrzenia.

Lęk...

Czy to było to, co poczułem w tej chwili? Ich pozbawione entuzjazmu zachowanie sprawiło, że powrócił niepokój, który towarzyszył mi w drodze na ląd.

– Co z wami? Nagle postradaliście języki w gębach? – zapytałem, starając się zapanować nad sobą.

Niezręczną ciszę przerwał kapłan:

– Masz rację, panie. Zmian w czasie tych dziesięciu wiosen zaszło wiele. Niektóre są drastyczne...

Zmarszczyłem czoło.

– Co chcesz mi powiedzieć, Alardzie? – Mój głos zabrzmiał głucho, jakby dochodził z oddali.

– Czas pochłonął wiele istnień... – Na moment stary duchowny zawiesił głos, a ja od razu wiedziałem, co zamierzał mi przekazać.

– Rosebeth nie żyje – stwierdziłem, zaciskając boleśnie dłonie w pięści.

Ponieważ wszyscy znów milczeli jak zakłęci, podniosłem głos:

– Mówże! Mówże, do krośset, co zastanę w mojej Dolinie.

– Obcych... – odpowiedział drżącymi z nerwów wargami stojący tuż za księdzem Cedryk.

– Księżna pani ciężko zachorzyła. To było zaraz po twoim wyjeździe, mój książę. Mówiono, że to z tęsknoty – dodał Odon.

– A listy? Mam ich kilkanaście. Wszystkie były pisane jej ręką. Jakim więc cudem...

– Jeśli pamiętasz, panie, byłem najlepszym kopistą w królestwie – przyznał Alard, nerwowo skubiąc żelazny krzyż, który nosił na piersi.

Czyli nie z małżonką, lecz ze starym duchownym, nauczycielem ze szczenięcych lat przyszło mi wymieniać miłosną korespondencję?!

Poczułem narastający gniew.

– A Elias? Co z nim? Co z krwią z mojej krwi? Co z moim jedynym synem?! – krzyknąłem, a mój głos rozniósł się echem po okolicznych skałach.

– Warwickowie z Green Meadow, którzy weszli w łaski naszego władcy, wykorzystali słabość miłościwej pani, by przejąć rządy w Dolinie, i od prawie dziesięciu lat grabią te ziemie z ich dóbr, bo jak wiemy, płodniejszych nie znajdziesz w całej Anglii.

Odebrało mi mowę. Nie byłem w stanie skomentować słów kapłana.

– Księżna i dziecię ponieśli śmierć z ręki lorda Umfrefya Warwicka, który okrzyknął się nowym seniorem twoich ziem, ksiączę. Jego zięć, póki żył, rządził jako nasz władca, a gdy umarł, Lenora, wdowa po nim i córka Umfrefya, przejęła zamek jako Pani Doliny – kontynuował duchowny. – Niepokorni zostali wycięci w pień, a ci, którzy się przystosowali i zaakceptowali nowe rządy, przetrwali...

Poczułem, jak ziemia usuwa mi się spod nóg. Moja ziemia, ziemia, która była mi ojczyzną, ziemia, na której zostawiłem to, co ukochałem, okazała się ugorem. Nie miałem do czego wracać. Nie było już domu ani krewnych. W tej chwili mniej łączyło mnie z Anglią niż z Ziemią Świętą. Jerozolima wydawała się bliższa memu sercu niż ojczyzna przodków... Ale przecież nie zamierzałem już nigdzie podróżować, gdyż dotarcie tutaj kosztowało mnie wiele wysiłku, funduszy i życie moich towarzyszy. Moja wędrówka miała się zakończyć w Dolinie i skoro tak postanowiłem, tak też miało się stać!

– Faktycznie w czasie mojej nieobecności zaszło wiele drastycznych zmian – odezwałem się w końcu, wyciągając miecz z pochwy i wznosząc go ku niebu. – Ale te, które teraz się wydarzą, będą jeszcze drastyczniejsze! Przysięgam na Boga Wszchemogącego, nie poddam się. Zmyję krew moich bliskich krwią Warwicków, jakem Bastian Hamilton, Wilk z Doliny, jej jedyny i prawowity pan!

Moi towarzysze sięgnęli po miecze, a Saraceni po szable. Ich okrzyk bojowy jeszcze długo dźwięczał wśród skał.

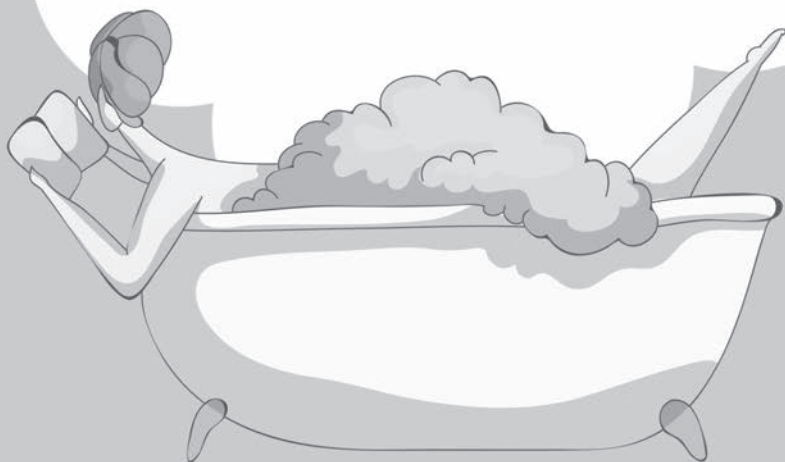


**Niegrzeczne  
Książki**

**PRZYJEMNOŚĆ, KTÓREJ  
SOBIE NIE ODMÓWISZ**

**HISTORIE, KTÓRYCH  
NIE ZAPOMNISZ**

**Sięgnij po więcej!**



 /NIEGRZECZNEKSIAZKI

 /NIEGRZECZNEKSIAZKI/